Nr. 166. Kraków, Sobota 1 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 31. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rooksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Bezskuteczność ofenzywy rosyjskiej.

Berlin, 1 kwietnia.

»National-Zeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Znany pisarz militarny, pułkownik Michajłowskij, omawiając w »Russkiem Słowie« ofenzywę rosyjską, podnosi, że **przyniosła ona godne uznanie, ale jedynie lokalne rezultaty.** Gdyby ogólne szturmy były się powiodły, to niemiecka linia pod Dynęburgiem i Wilnem byłaby silnie zagrożona.

Jak się zdaje, kończy Michajłowskij, **obecne bitwy na froncie rosyjskim nie dadzą pożądanego wyniku,** gdyż położenie strategiczne może tylko w takim razie zmienić się, jeżeli Anglicy i Francuzi na całym zachodnim froncie podejmą równocześnie ofenzywę. Dalej odczuwać się daje brak ofenzywy włoskiej, która mogłaby uwięzić siły austryackie.

Otwarcie mostu na Prucie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Czerniowce, 1 kwietnia.

Wczoraj odbyło się w sposób uroczysty **otwarcie mostu dla wozów i pieszych na Prucie.** Most, wysadzony przez Rosyan w powietrze dnia 30 sierpnia 1914 r., **został odbudowany przez austryackich pionierów.** Na uroczystość przybył prezydent rządu bukowińskiego, dr. Meranu, i generał Pflanzer-Baltin.

Środki obronne w Besarabii.

Wiedeń, 1 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« przynosi z Budapesztu następującą wiadomość, podaną przez »Az Est« w telegramie z Bukaresztu:

Linia Reni—Ismail została wzdłuż brzegów Dunaju ufortyfikowana bardzo silnie. Obecnie jest Ismail najsilniejszym punktem oparcia dla obrony Besarabii południowej. Wszystkie zarządzenia wojenne mają w Besarabii wogóle **cechę obronną.** Flotylę na Dunaju wzmocnili Rosyanie **nowemi łodziami torpedowemi, które mają stacyę pod Reni.**

Kolej Reni—Ismail.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 kwietnia.

Nowa strategiczna kolej rosyjska Reni—Ismail **jest prawie ukończona.** Prace odbywają się **z gorączkową szybkością.**

Pogrzeb bohaterów z pod Uścieczka.

Czerniowce, 1 kwietnia.

Donoszą tu z Horodenki pod datą 23 marca: Dzisiaj odbył się tutaj pogrzeb żołnierzy, poległych pod Uściećzkiem. **W pogrzebie wzięła udział literalnie cała ludność Horodenki, dalej bohaterowie, którzy pozostali po bitwie przy życiu,** komendant korpusu, dywizyoner, pułkownik Planckh.

Nowy szef rumuńskiego sztabu generalnego.

Budapeszt, 1 kwietnia.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę generała Christinescu szefem sztabu generalnego w miejsce generała Zottusa.

Bunt żołnierzy australskich.

Berlin, 1 kwietnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Nowego Jorku:

W obozach pod Sidney w Australii **zbuntowali się żołnierze, niedawno zaciągnięci do wojska.** Żołnierze zbuntowani **dopuścili się ciężkich wykroczeń** i dopiero po krwawej walce ze starszymi żołnierzami bunt został stłumiony. W buncie wzięło udział około 18.000 nowozaciężnych. Bunt wywołany został wiadomościami o wielkich stratach w pułkach australskich nad Dardanelami.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 kwietnia.

(Ag. tel. Milli). Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: Żadnych zmian w obszarze Tygrysu. W odcinku Eufratu spędził jeden z naszych oddziałów na wschód od Nassrie nieprzyjacielski oddział w południowym kierunku i zadał mu straty.

Front kaukaski: Posuwamy się zwolna w dolinie Czoroch i odparliśmy ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych. Nieprzyjacielski krążownik ostrzeliwał przez pewien czas bez skutku Elesburnu.

Nadzwyczajne zarządzenia w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 1 kwietnia.

(31 marca). Dziś nadeszło telegraficzne polecenie, donoszące **o cofnięciu wszystkich urlopów oficerów i żołnierzy armii lądowej i marynarki wojennej** z wyjątkiem tych, które udzielił minister wojny lub marynarki.

Z Hagi donoszą oprócz tego: Jak »Korrespondenzbureo« się dowiaduje, odbyły kierujące osobistości armii i marynarki dziś rano **ważną konferencyę.** Minister spraw wewnętrznych odbył konferencyę z dyrektorem kancelaryi gabinetowej królowej i z ministrem spraw zagranicznych. Jak słychać, bezpośrednio ma się odbyć tajne posiedzenie drugiej Izby.

Według »Handelsblad« **władze zarekwirowały wozy towarowe.**

Amsterdam, 1 kwietnia.

(31 marca). »Handelsblad« donosi z Hagi: Wczoraj po południu odbyła się zwykła rada ministeryalna, **a dziś nastąpiło cofnięcie urlopów.** Nie oznacza to jednak, jakoby te osoby, które za urlopem zostały posłane do domu, musiały powrócić do garnizonu, lecz zarządzenie władz wojskowych postanawia tylko, że udzielone, **ale jeszcze nie rozpoczęte urlopy zostają cofnięte i na razie nie będzie się udzielać żadnych nowych urlopów.**

Haski korespondent »Handelsbladu« donosi, że dzisiejsze wydarzenia nie stoją w związku z nagłem napięciem się stosunków między Holandyą a jednem lub kilku prowadzącemi wojnę mocarstwami, lecz **z ogólną zmianą położenia wojennego,** a to o tyle, że **położenie to przedstawia obecnie możliwości, które mogą nakazać Holandyi czujność obecnie bardziej jeszcze większą jak dotąd.** Położenie stało się dla Holandyi poważniejszem, ale nie powinno wywołać żadnego zaniepokojenia. — Nie ma też żadnego powodu do przyjmowania, iż bardzo prawdopodobnem jest **bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo.**

Także »Nieuwe Courant« pisze, że powstałe zaniepokojenie **ma swój powód w ogólnem położeniu wojennem,** które obecnie wstępuje lub wstąpi w fazę, powodującą w naszym kraju szczególną czujność. Przypuszczamy, że uważana za możliwe zmiana położenia może być **skutkiem konferencyi sprzymierzonych w Paryżu.**

Również »Masbode« łączy wydane zarządzenia z konferencyą sprzymierzonych. »Tijd« powiada: Przedwczesnem byłoby zarządzenia rządu tak interpretować, jakoby Holandya stała w przededniu zawikłania się w europejski konflikt.

Berlin, 1 kwietnia.

»Berl. Tagblatt« ogłasza doniesienie, że **rząd holenderski wydał zarządzenia, ponieważ Anglia żąda przemarszu przez Holandyę.**

»Local Anzeiger« pisze: Nie możemy przyjąć, aby Holandya niczego się nienauczyła z dotychczasowego przebiegu wojny. Na każdy jednak sposób wyczekują Niemcy dalszego rozwoju spraw ze spokojną stanowczością. Z holenderskiej strony wskazują nam na to, że Holandya wielokrotnie w Londynie nie pozostawiła żadnej wątpliwości co do tego, iż **siłą zbrojną oprze się wszelkiemu złamaniu jej neutralności, bez względu na to, która grupa mocarstw tego by próbowała.**

Amsterdam, 1 kwietnia.

Haskie »Korrespondenzbuero« dowiaduje się z miarodajnej strony, że sprawozdania o cofnięciu wszystkich udzielonych urlopów i o rekwizycyi wszystkich wozów towarowych **są zupełnie nieprawdziwe** i dodaje do tego, że jest absolutnie niemożliwością zaprzeczać wszystkim tego rodzaju fantastycznym wiadomościom.

Grecya przeciwko Portugalii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 kwietnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Aten:

Grecka rada gabinetowa zajmuje się sprawą zamierzonego rzekomo **wysadzania na ląd pod Salonikami wojsk portugalskich.**

Rada gabinetowa uchwaliła przeciwko lądowaniu tych wojsk użyć siły zbrojnej.

Nowa akcya lotników austryacko-węgierskich.

Lugano, 1 kwietnia.

»Secolo« przynosi z Udine i Treviso następujące przez cenzurę w niektórych miejscach skreślone telegramy:

Dnia 28 marca przed zachodem słońca **eskadra austryacko-węgierskich samolotów** pojawiła się nad niektóremi okolicami włoskiego Friulu i **rzuciła bomby na Cervignano i Georgio Dogaro.** Szkoda zrządzona jest niewielka.

Następnie samoloty rozdzieliły się i obrzuciły bombami... (miejscowości wykreśliła cenzura). W Perdonne został uszkodzony hotel. Także w okolicy Porto Gruaro i wzdłuż rzeki Piave padały bomby. Koleje i mosty nie zostały uszkodzone.

Telegram z Treviso podnosi, że nikt nie został zraniony, a ludność zachowywała się spokojnie, mimo że samoloty płynęły na wysokości zaledwie kilkuset metrów.

Atak powietrzny na Wenecyę.

Lugano, 1 kwietnia.

Donoszą tu z Rzymu:

Agencya Stefaniego ogłasza, że podczas ataku samolotów austryacko-węgierskich na Wenecyę w dniu 27 marca b. r. odniosło 6 osób lekkie rany.

Uwolnie Serbów internowanych w Austryi.

Wiedeń, 1 kwietnia.

Jak donoszą »Belgrader Nachrichten«, naczelna komenda wojsk austryacko-węgierskich na wniosek wojskowego gubernatora Serbii zarządziła, ażeby obywatele serbscy internowani w Austro-Węgrzech, **powrócili do Serbii.** — Grupami po 500 osób **internowani zostaną przewiezieni do Serbii,** gdzie komendy powiatowe odeślą ich do miejsc przynależności.

Minister serbski u Brianda.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 kwietnia.

»N. Wr. Tagblatt« donosi z Genewy:

Serbski minister spraw zagranicznych, Jovanovic, i serbski poseł w Paryżu, Wesnicz, zostali przyjęci na audyencyi przez prezydenta gabinetu francuskiego Brianda po ukończeniu francuskiej rady gabinetowej.

Podróże ks. Aleksandra.

Zurych, 1 kwietnia.

»N. Zürcher Ztg.« donosi z Paryża:

Następca tronu serbskiego, ks. Aleksander, uda się z Paryża do Londynu.

Wielka katastrofa tramwajowa.

Wiedeń, 31 marca.

Dzisiaj po południu na ulicy Linckiej **zderzyły się dwa wagony tramwaju elektrycznego.** Nikt nie poniósł śmierci, **atoli lekarze zaopatrzyli 50 rannych,** między nimi **kilku ciężko rannych.**

Karty na mięso w Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 kwietnia.

»Tägliche Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

Z powodu wzmagającego się **braku mięsa w Rosyi,** rząd ma zamiar w rozmaitych miastach **zaprowadzić karty na mięso.** Petersburg ma otrzymać bydło rzeźne z Mongolii.

Ministerstwo poczt w Rosyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Sztokholm, 1 kwietnia.

»Birż. Wied.« donoszą: Opracowano już projekt prawa o przekształceniu dotychczasowego głównego zarządu poczt i telegrafów na samodzielne ministeryum.

Pożegnanie Legionistów przez Niemców.

Dnia 17 z. m. odbyło się w M... uroczyste pożegnanie kilku oddziałów legionowych, odchodzących na inne pozycye, urządzone przez niemiecką komendę grupy, w skład której oddziały te wchodziły. Inicyatorowie uroczystości, oficerowie niemieccy, zaprosili na przyjęcie delegacye wszystkich oddziałów legionowych, stojących na tych pozycyach.

Jeden z oficerów legionowych, który brał udział w tem przyjęciu, opowiada:

Gdy delegacye komendy Legionów wszystkich pułków weszły do sali, w której odbywało się przyjęcie, orkiestra wojskowa niemiecka zagrała hymn: »Jeszcze Polska nie zginęła«, a wszyscy oficerowie niemieccy wznieśli trzykrotny okrzyk: »Hoch Polen!«

Sala, w której odbywało się przyjęcie, przybrana była barwami polskiemi biało-amarantowemi, nawet nakrycie stołu było w kolorach polskich. Na głównej ścianie wisiał ogromny Biały Orzeł.

Jeden z wysokich oficerów niemieckich wygłosił w czasie przyjęcia mowę, w której między innemi powiedział:

»Dużo słyszeliśmy o Legionach, ale to, cośmy ujrzeli, czego byliśmy świadkami, przeszło nasze oczekiwania. Takiego żołnierza, jakim są Legiony, może wystawić tylko naród, głęboko wierzący w swoje ideały i w to, że ideały te się spełnią. Spełnienia tych ideałów życzę wam z całego serca«.

KRONIKA.

Kraków, 1 kwietnia.

Przymrozek. Aura przyniosła nam dzisiaj rano niespodziankę, mianowicie lekki przymrozek, krzewy, drzewa i dachy pokryły się delikatnym szronem, który wkrótce znikł wobec promieni słonecznych. W godzinach południowych barometr był niezwykle wysoki, co powinno być dobrą wróżbą długotrwałej pogody.

Nowe karty cukrowe, przyznane ostatniem rozporządzeniem namiestnictwa, nie zostały jeszcze magistratowi krakowskiemu doręczone. Magistrat otrzyma je w dniach najbliższych. O terminie rozdawnictwa tych kart zawiadomi publiczność za pośrednictwem dzienników.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego z początkiem kwietnia zaczyna się trzymiesięczny kurs pejzażów, którego kierunek objęła znana artystka p. Bronisława Rychter-Janowska. Opłata miesięczna 10 K. Wpisy przyjmuje się w kancelaryi kursów, ulica Karmelicka L. 32, II. piętro, w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Brak tytoniu i papierosów w mieście zupełnie nie ustaje. Palaczów przeraża najbardziej smutna perspektywa, że mizerya ta prędko się nie zakończy. Dzisiaj panował także ogromny ścisk nawet w składzie specyalnych tytoniów p. Herliczki. — Zapotrzebowanie tytoniu jest ogromne, palacze zupełnie nie mają ochoty wyrzec się palenia, przeciwnie, papierosy im tem więcej smakują, im bardziej ich brak.

Komitet darów wielkanocnych. W onegdajszych dziennikach podano, iż przy pakowaniu darów wielkanocnych dla żołnierzy-Polaków i legionistów polskich pomocni są tylko uczniowie gimnazyalni. Otóż uzupełnić należy, czy czynność tę spełniają przeważnie uczniowie szkół wydziałowych, a w szczególności uczniowie III. szkoły wydziałowej imienia św. Mikołaja.

Z inicyatywy dyrektora Drozdowskiego przychodzą oni codziennie w godzinach popołudniowych do lokalu komitetu przy ulicy Franciszkańskiej L. 4 i pod nadzorem nauczycieli wywiązują się bardzo gorliwie i biegle z podjętego zadania.

Cała czynność pakowania i wysłania przeszło 5.000 torebek będzie uskutecznioną do końca przyszłego tygodnia. Datki tak w gotówce, jak i w naturze, wpływają ostatnimi dniami nader obficie na ten cel. Zaznaczyć jednak wypada, iż najwięcej podarków w naturze, wzruszających częstokroć doborem ich i dedykacyą, wpływa ze szkół, zwłaszcza ludowych i wydziałowych, co przypisać należy oczywiście współdziałaniu i zachęcie ze strony nauczycielstwa krakowskiego.

Z teatru miejskiego. Wskutek wyjazdu p. Stanisławskiego na pogrzeb ojca, niedzielne przedstawienie popołudniowe musi uledz zmianie. Zamiast zapowiedzianego repertoarem »Złotego wieku rycerstwa«, danym będzie »Zgon miłości«, doskonała satyra Bracca. W niedzielę wieczór powtórzenie »Zemsty Kasznura«. W poniedziałek koncert znakomitej śpiewaczki p. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej na rzecz darów wielkanocnych dla dzielnych naszych żołnierzy-Polaków i Legionów w polu. We środę »Pigmalion«, we wtorek i we czwartek »Zemsta Kasznura«.

Wieczór recytacyjny Leonarda Bończy. Wczoraj wystąpił ulubiony artysta sceny miejskiej po raz drugi z wieczorem recytacyjnym, na którym zaprodukował cykl popularnych i wartościowych utworów nowelistycznych, nadających się do deklamacyi. Sztuka p. Bończy polega na umiejętnem zespoleniu sztuki deklamacyjnej z mimiką i umiarkowanym gestem, to też wielbiciele talentu p. Bończy skwapliwie podążyli na wieczór, gdzie mieli sposobność ubawić się szczerze doskonałą interpretacyą obrazków nowelistycznych i dyalogów. P. Bończa recytując dyalogi — gra twarzą i ruchem głowy, zaś przemawiając jako żyd, chłop lub dziecko, daje niezmiernie plastyczną, jakby na scenie widzianą sylwetkę; tam natomiast, gdzie chodzi o plastykę opisu lub jakiekolwiek patos deklamacyjny — rzecz wypada o wiele słabiej. „Srul z Lubartowa", scena sądowa z „Chłopów" i rozmowa Sokratesa z „obrazoburcą" (Lemańskiego) — były oddane znakomicie; zwłaszcza interpretacya noweli Szymańskiego może uchodzić za wzór naśladowców p. Bończy. Jak zwykle, za sympatycznym artystą goniły żywe oklaski po każdym wygłoszonym ustępie.

Giełda służbowa pod pomnikiem Mickiewicza dzisiaj, jako w pierwszy dniu nowego miesiąca, była bardzo ożywiona i bardzo liczna, jak w czasach pokojowych. Po wybuchu wojny »usposobienie« na tej giełdzie zmalało ogromnie i dopiero teraz zaczyna się ono »ożywiać«. O służbę i pracę zgłasza się już znaczna liczba dziewcząt i kobiet. Zdaniem niektórych kawiarnianych strategików, jest to dobrą wróżbą pokojową.

Z sali sądowej. Donieśliśmy, iż wczoraj w krakowskim sądzie karnym pod przewodnictwem radcy dra Ajdukiewicza odbyła się rozprawa przeciwko Israelowi i Benjaminowi Kahanym oraz przeciwko Abrahamowi Dunkelblumowi z Podgórza o zbrodnie oszustwa. Według aktu oskarżenia, puszczali oni w obieg bezwartościowe weksle i dopuszczać się mieli oszukańczych manipulacyi z przekazami na towary, wysyłane za granicę. Rzeczoznawcy ksiąg handlowych pp. St. Nycz i Józef Tobiczyk stwierdzili, że oskarżeni wiedzieli dobrze o swoich olbrzymich stratach, mimo to dalej operowali i że mimo deficytów zaciągali dalej wysokie długi. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił oskarżonych od zbrodni oszustwa, natomiast skazał oskarżonych Kahanych za występek bankructwa na karę po jednym roku ścisłego aresztu, a Dunkelbluma na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Zasadzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku. Bronili adwokaci dr Frühling i dr Feldblum.

Odznaczenia. Srebrne krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności z koroną otrzymali Loza Jakób, Fuchs Wilhelm, Michno Piotr, Spalter Izaak, Dąbrowski Jan, Płatnicki Rafał, sierżanci rachunkowi, Drabikowski Antoni, sierżant prowiantowy; Walicki Franciszek, sierżant sanitarny, wszyscy w 17 p. piechoty obrony krajowej.

Por. w rezerwie W. Grzybek w 18 p. p. obrony krajowej otrzymał wojskowy krzyż zasługi III klasy po raz drugi za waleczność.

Por. w rezerwie M. Grzybowski w 18 p. p. obrony krajowej otrzymał za waleczność signum laudis.

Z kraju.

Przeciwko demoralizacyi ludu. Coraz częściej dochodzą do wiadomości publicznej fakta świadczące, że demoralizacya w czasach wojennych po wsiach galicyjskich poczyniła znaczne postępy. — Jest to objaw tem smutniejszy, że demoralizacya ta dotyka przeważnie młodzież i kobiety, a drogą, którą ona w masy przesiąka, jest oczywiście w pierwszym rzędzie alkoholizm. Bardzo znamienne i słuszne zawiera w tej mierze uwagi memoryał, wysłany przez liski oddział galicyjskiego tow. gospodarskiego do Namiestnictwa, w którym między innemi czytamy:

„Codziennie niemal jesteśmy świadkami jak gromady kobiet wiejskich oblegają szynki miejskie, wypełniając je po brzegi, podczas gdy mężowie krwią zlewają pobojowiska. Cały ogrom obowiązków spadł dziś na barki kobiet. Obowiązki żony, gospodyni domu doznały dziś znacznego rozszerzenia, ma właściwy dotąd mężowi wyłączny obowiązek starania się o wyżywienie rodziny, szczególnie zaś na wsi ma obowiązek starania się o gospodarstwa rolne, jako podstawy wyżywienia tej rodziny. Świadomość i poczucie tych obowiązków nie wniknęło niestety we wszystkie warstwy społeczne.

Z pośród wielu ujemnych objawów, jakie wojna z sobą przyniosła, szczególnie zatrważającem jest szerzące się coraz bardziej opilstwo. Faktem jest, że mimo ubytku znacznego kontyngentu konsumentów, konsumcya alkoholu utrzymała się na dotychczasowej wyżynie, jeżeli nawet nie wzrosła. Wielka ilość kupców przerzuca się do handlu napojami spirytusowemi, prowadzi go na szeroką skalę, zasilając swemi zapasami przedewszystkiem całą falangę pokątnych szynkarzy. Wobec tego koniecznem będzie jak najenergiczniejsze tępienie pokątnego szynkarstwa, jako źródła złego, za pomocą odpowiednich środków represyjnych, jak i prewencyjnych przez ścisłe i surowe przestrzeganie istniejących w tym kierunku ustaw i rozporządzeń. Radykalnym jednak, ale bezwątpienia skutecznym będzie jedynie kategoryczny zakaz wszelkiego wyszynku, jak i handlu napojami spirytusowemi, bez wyjątków, które z reguły stanowią wygodną furtkę do obejścia przepisów.

Wystąpienie to przeciwko alkoholizmowi i środkom jego rozszerzania, jest niewątpliwie słuszne. Jakkolwiek nie obejmuje ono oczywiście całości kwestyi, gdyż alkoholizm i szynki nie są jedynem źródłem demoralizacyi, władze powinny zwrócić na poruszoną kwestyę baczną uwagę.

Z Bursy polskiej w Białej. Na utrzymanie uczniów, pochodzących z obozu uchodźców w Chocni, a pomieszczonych w Bursie polskiej w Białej złożyła p. marszałkowa Anna Niezabitowska 1000 K, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Dembowski od stycznia do marca kwotę 178 K, a p. starosta dr Fedorowicz kwotę 250 K, a z czystego dochodu 401 K 74 h, jaki uzyskano z wieczoru pieśni, urządzonego staraniem uczniów gimnazyum realnego w Białej, złożył komitet na cele Bursy polskiej kwotę 150 K.

Towarzystwo wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum w Białej składa jako właściciel Bursy za te hojne a tak potrzebne ofiary gorące podziękowanie i prosi nadal wszystkich życzliwych o łaskawe popieranie celów Bursy, która mocno zniszczona ostatnią wielką powodzią, potrzebuje teraz więcej niż kiedykolwiek pomocy społeczeństwa.

Stanisławów. (Kolumna Legionów. — Przegląd pospolitaków).

Odsłonięcie Kolumny Legionów nastąpi dnia 30 b. m. Dotychczas zgłoszono zwyż sto gwoździ imiennych w cenie po 50 K. Cały dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po legionistach.

Komisya kontrolna dla badania powinności wojskowej rozpoczęła swe urzędowanie dla gmin powiatu stanisławowskiego i halickiego w dniach od 26 marca do 3 kwietnia; w dniach od 3 do 12 kwietnia urzędować będzie komisya dla miasta Stanisławowa i obu Knihininów.

Z Królestwa Polskiego.

„Klub polski" w Warszawie. W Resursie obywatelskiej w Warszawie odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków niedawno zawiązanego Klubu pod nazwą „Polskiego", zwołane w celu dokonania wyboru komitetu klubu, w miejsce tymczasowego, zaproszonego na zebraniu organizacyjnem. Obradom przewodniczył poseł do rosyjskiej rady państwa, p. Stefan Godlewski, wybory zaś dały wynik następujący: do zarządu pp. hr. Roger Lubieński, Dobraczyński, dr Sierpiński, Korwin-Szymanowski, Janowski, Reymont, ks. Woroniecki, Masłowicz, Wiśniewski, Jeske-Choiński, Czerniewski, Bogusławski-Nakwaski, hr. Ostrowski, Ignacy Baliński i Bogatko. Tymczasową siedzibą tego klubu jest Resursa kupiecka.

Kasa zapomogowa milicyi warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą: W ostatnim rozkazie dziennym naczelnik milicyi zawiadamia komisarzy, że przy biurze naczelnem został utworzony fundusz zapomogowy dla członków i funkcyonaryuszów milicyi.

Fundusz ten tworzyć będą: 1) składki miesięczne członków i funkcyonaryuszów, dobrowolnie uchwalone; 2) wpływ z kar dyscyplinarnych członków milicyi, dorożkarzy, rządców domu, stróżów domowych i nocnych; 3) opłaty za prowadzenie w lombardach licytacyi i inne wpływy.

Zapomogi są udzielane członkom i funkcyonaryuszom milicyi, oraz ich rodzinom na przedstawienie komisarza lub kapelana, przez komisyę, złożoną z naczelnika milicyi lub jego zastępcy, ks. kapelana, dwóch komisarzy i dwóch podkomisarzy, delegowanych co miesiąc na sesyę funduszu zapomogowego przez zebranie komisarzy. W razach nagłych naczelnik milicyi ma prawo według swego uznania dawać zapomogi jednorazowo do wysokości 25 rubli.

Choroba biskupa kieleckiego. Do Warszawy z Kielc nadeszła wiadomość, że tamtejszy biskup ks. Augustyn Łosiński ciężko zaniemógł.

Uwolnienie redaktora „Zarania". Według otrzymanych w Warszawie wiadomości, redaktor „Zarania" p. Maksymilian Miłguj-Malinowski, którego żandarmerya rosyjska na kilka miesięcy przed ewakuacyą Warszawy uwięziła, a potem uwiozła ze sobą do Rosyi, został uwolniony i przebywa obecnie w Moskwie.

Z Radomia. (Trzy wyroki śmierci. — Z rady miejskiej. — Karta chlebowa. — Epidemia). W dniu 28 marca bież. roku sąd przy komendzie obwodowej, po przeprowadzeniu dwudniowej rozprawy o napad bandycki, skazał na karę śmierci przez powieszenie następujących uczestników napadu: 22-letniego Feliksa Witoszyńskiego, malarza pokojowego; 24-letniego zarobnika Ludwika Kaczyńskiego i 33-letniego zarobnika Antoniego Wasilewskiego, jako winnych zbrodni dokonanego rabunku. Wyrok wykonano 29 marca na podwórcu więziennem.

Na posiedzeniu rady m. Radomia w dniu 28 marca: postanowiono wypłacić Pol. Komitetowi Pomocy Sanitarnej 1.500 koron tytułem zaliczki na należność za leczenie mieszkańców miasta w szpitalu epidemicznym; wybrano komisyę celem opracowania projektu konserwacyi budynków po-Bernardyńskich i rozpatrzono projekt budżetu miasta na rok bieżący.

Według obwieszczeń prezydum miasta, świeżo ogłoszonych, karta chlebowa w Radomiu zostanie zaprowadzoną od dnia 10 kwietnia.

Z powodu panującej epidemii tyfusu władze sanitarne okręgu rozporządziły, że przed wyjazdem z Radomia obowiązuje uzyskanie świadectwa zdrowia i że w przeciągu 3 tygodni nie było w domu wyjeżdżającego żadnej choroby.

Komendantura okręgowa poleciła przedstawić do dnia 1 kwietnia wszystkie ustawy i spis członków zarządu istniejących stowarzyszeń i związków.

Z Łodzi. (Wyjazd delegatów po żywność do Berlina. — Karty na mace).

Z Łodzi wyjechali do Berlina po produkty żywnościowe radni magistratu: Hofman, Cygler i Szwarcszuc.

Komitet rozdziału chleba i mąki w Łodzi postanowił rozesłać do uczątków 175.000 kart chlebowych z 9 odcinkami na mace, obliczonemi na 9 dni po pół funta macy. Wydawanie tych kart odbędzie się w dniach 4—8 kwietnia. Karty będą ważne od 10—23 kwietnia.

Z Będzina donoszą do »Warsch. Tag.«: Niemiecki naczelnik powiatu będzińskiego wydał rozporządzenie o zabronieniu wywozu mydła. Jednocześnie wszystkie zapasy mydła podlegają zameldowaniu władz.

Ze świata.

Sytuacya prawna dzieci wysiedleńców w Rosyi. Wydział opieki nad wysiedleńcami przy wszechrosyjskich związkach ziemskich i miejskich zawiadomił miejscowe komitety obu związków, iż na 26-go marca zwołuje specyalną naradę w sprawie opieki nad dziećmi wysiedleńców polskich, na którą prosi o wydelegowanie przedstawicieli. Między innemi na naradzie ma być omawiany szereg kwestyi, dotyczących sytuacyi prawnej dzieci, które utraciły rodziców, oraz kwestyi sądów dla nieletnich.

Agitacya wśród polskich uchodźców w Rosyi. Do pism petersburskich donoszą z Kijowa, Charkowa, Saratowa oraz innych miast rosyjskich, w których bawią wysiedleńcy, o agitacyi wśród nich reakcyjnego obozu rosyjskiego: „W ostatnich dniach na dworcach kolejowych zwróciły uwagę publiczności kobiety z krótko obciętemi włosami, w czerwonych koszulach, męskich czapkach futrzanych i archaicznych trzewikach, wyglądających z pod krótkich, niemniej oryginalnych sukien. Nieznajome zbliżały się do pasażerów, usiłowały wsunąć im niespostrzeżenie do rąk jakąś gazetę i robiły przytem zagadkowe gesty, dając do zrozumienia, że należy przestrzegać tajemnicę. Obchodząc zdala żandarmów kolejowych, nieznajome udawały, iż się kryją przed nimi, a niektórym pasażerom wprost oznajmiały, że rozpowszechniane przez nie pisma są nielegalne. Osobom, które nie zdecydowały się wziąć do rąk proponowanej im gazety, agitatorki wpychały zwinięte druki do kieszeni. Po niejakim czasie żandarmerya kolejowa przyaresztowała obie agitatorki, które odprowadzono do kancelaryi, gdzie poddano je ścisłej rewizyi. Rewizya dała zgoła nieoczekiwane rezultaty. Przy obu znaleziono bowiem kilkanaście numerów „Rusk. Znam." i innych druków reakcyjnych. Podczas badania agitatorki oświadczyły, że działają z polecenia głównej izby związku narodu rosyjskiego i przybyły do miast prowincyonalnych w celu szerzenia wśród wysiedleńców literatury czarnosecinnej. Całą maskaradę zainscenizowano w celu zainteresowania publiczności i zmuszenia jej do czytania literatury prawicowej".

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

W sobotę: „Zemsta Kasznura".
W niedzielę po południu: „Zgon miłości".
wieczór: „Zemsta Kasznura".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 1 kwietnia: »Napoleon i Józefina«.
Niedziela 2 kwietnia po południu: „Podziemna Rosya".
wieczorem: „Zbójcy".

Towarzystwo Szkoły ludowej w latach wojny.

Budżetowe posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. odbyło się w dniach 25 i 26 marca pod przewodnictwem prezesa dra E. Bandrowskiego i wiceprezesów: dra E. Adama i J. Piwockiego. W obradach wzięli udział pp. dyr. A Alexandrowiczówna, dr Zdzisław Próchnicki, dr Z. Opieński, dr J. Piepes Poratyński i dr St. Głąbiński ze Lwowa, prof. A. Mohr z Sambora, Antoni Januszewski, W. Ostrowski, E. Piechnik, dr W. Kahl, St. Rymar, T. Tabaczyński, dr T. Grabowski, ks. dr J. Fijałek z Krakowa i z Rady Nadzorczej pp. dr St. Głąbiński i dr M. Starzewski.

Referent finansowy Turowski przedłożył zamknięcia rachunkowe za lata 1914 i 1915. Wojna wywarła na finanse T. S. L. wpływ bardzo silny, wobec czego wiele pozycyi budżetowych uledz musiało już to zupełnemu skreśleniu już to obcięciu.

W roku 1915 wydał Zarząd Główny ogółem 435.620'17 K, a to:

Na dokupno zbiorów naukowych, urządzeń szkolnych etc. 13.513'01 K; uregulowanie rachunków budowy gimn. realnego w Orłowej (Śląsk) 46.378'51 K; konserwacyę, adaptacyę, oraz spłatę rachunków budowy innych szkół 9.669'29 K; spłatę zobowiązań szkolnych z lat ubiegłych 65.000'— K; utrzymanie szkół na kresach zachodnich 169.020'05 K; utrzymanie szkół na kresach wschodnich za 1914 i 1915 r. 67.572'55 K; zasiłki dla Kół i Związków okręgowych T. S. L. 11.429'90 K; biblioteki wojenne 10.000 K; superarbitrowanym legionistom i ich rodzinom (50 procent z Daru narodowego 3-go maja netto) 7.046'06 K; wypożyczalnię przeźroczy 1.127'14 K; odsetki od pożyczek zapłacone 26.375 K 68 h; organizacyę Towarzystwa i koszta Zarządu 8.487'98 K.

Wydatki te pokryto następującymi dochodami: na szkoły składki, dary i subwencye 273.235'31 K; z Daru Grunwaldzkiego (za 1914 i 1915) 72.040'15 K; z Daru narodowego 3-go maja 18.615'70 K; z darów i zapisów 9.750'63 K; z wydawnictw dochodowych 2.688'40 K; z wkładek członkowskich 207'85 K; z odsetek pobranych 4.328'35 K; z czynszów 542'29 K.

Do tej ostatniej pozycyi nie wliczono czynszów, od władz za wynajęte lokale szkolne, gdyż cały dochód z tego źródła przeznaczono na potrzeby szkół na kresach wschodnich.

Razem ze źródeł tych osiągnięto 381.408'68 K. Brakującą kwotą: 54.211'49 K trzeba było jako niedobór roku ostatniego przenieść na rok bieżący. Wliczając ten ostatni niedobór, wynoszą dotąd zsumowane niedobory T. S. L. razem bardzo poważną kwotę 503.974'76 K.

Z bilansu Towarzystwa ciekawe dla szerszych sfer będą następujące cyfry:

Fundusz żelazny T. S. L. wynosi 140.294'66 K, obciążony jest jednak na kwotę 50.994'66 K. Parcele i budynki szkolne reprezentują wartość według ceny kupna kwotę 1,238.856'67 K, domy ludowe 7.075'50 K, Domy Kół T. S. L. 126,000 K, domy burs 453,000 K. Urządzenia wewnętrzne szkół i zbiory naukowe mają wartość 150.718'49 K, inwentarz ruchomy biura Zarządu Głównego 20.448'52 K, urządzenia Kół, czytelń, ochronek, burs, domów ludowych etc. 29.401'12 K, książki w czytelniach 167.886'72 K.

Doliczając do tego gotówkowy stan kasy, Daru grunwaldzkiego funduszów im. A. Potockiego, Fr. Preisendanza, na kupno gruntów pod budowę szkół itp. oraz wierzytelności, zapasy książek, wydawnictw etc., otrzymamy w bilansie końcową kwotę w stanie czynnym 2,906.077'90 K.

Niestety, ten stan czynny obciążony jest bardzo znacznie. Długi hipoteczne, wekslowe u dostawców etc. wraz z amortyzacyą majątku wynoszą olbrzymią sumę: 1,208.097.70 K, tak, że czysty majątek Towarzystwa wynosi niewiele więcej niż półtora miliona K przeważnie w budynkach i objektach oświatowych. Majątek ten nie daje oczywiście Towarzystwu dochodów żadnych — przeciwnie, wymaga z natury swego przeznaczenia ciągłych wkładów i uzupełnić, jeśli ma spełnić swój cel, czy to jako szkoła ,czy bursa, czy dom ludowy, czytelnia etc.

To też z ciężką troską mówili delegaci o budżecie na rok bieżący w wydatkach normalnych i kosztach odbudowy placówek Towarzystwa w zniszczonej części kraju. W tej części miało T. S. L. przeszło 400 szkół dla polskich mniejszości. Dotąd powołano do życia ponownego około 250, ale nieraz odbywa się w nich nauka w sposób najprymitywniejszy bez ławek, stołów i tablic w chłopskich domach, w oficynach i t. d. Potrzeba Zarządowi Głównemu minimum **pół miliona koron gotówki w tym roku, aby choć najważniejszym potrzebom i zobowiązaniom zadosyć uczynić.**

Zarząd Główny T. S. L. liczy na zawsze ofiarne społeczeństwo. Liczy szczególniej w tym roku w 25 rocznicę istnienia T. S. L.

Obecny skład Zarządu Głównego T. S. L. i rady nadzorczej jest następujący: Prezes: dr Ernest Bandrowski, wiceprezesi: dr Ernest Adam i Jerzy Piwocki. Sekretarze: dr Zdzisław Próchnicki, Stanisław Rymar i Kazimierz Wyczyński. Skarbnik: Edmund Piechnik, zast. skarbnika dr Jan Opieński. Rachmistrz: Tadeusz Tabaczyński, zastępca rachmistrza Franciszek Maślanka.

W skład wydziału ścisłego (wykonawczego) wchodzą: Dr Ernest Bandrowski, referent szkół średnich, dr Ernest Adam, J. Piwocki, dr Piwocki, dr Z. Próchnicki, Stanisław Rymar (referent organizacyjny i odszkodowań wojennych), Kaz. Wyczyński, E. Piechnik (referent finansowy), T. Tabaczyński, Aniela Aleksandrowiczówna (ref. szkół zachodnich i szkół dla mniejszości oraz ochronek i t. p.), ks. dr Jan Fijałek, dr Tadeusz Grabowski, Antoni Januszewski (referent oświatowy i administracyjny), dr Wilhelm Kahl, Franciszek Maślanka, dr Jan Opieński, dr Jan Piepes-Poratyński (referent przedsiębiorstw) i z rady nadzorczej: dr Stanisław Głąbiński, dr Maryan Starzewski, dr Stefan Surzycki.

Pełny zaś skład Zarządu Głównego T. S. L. i rady nadzorczej jest następujący:

A. Zarząd Główny: Dr Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, dr Bandrowski Ernest, Cieński Tadeusz, ks. dr Fijałek Jan, dr Grabowski Tadeusz, Gruszecki Stanisław, Halski Ludwik, Januszewski Antoni, Język Stefan, dr Kahl Wilhelm, dr Krzyżanowski Adam, Maślanka Franciszek, Mazur Władysław, Mohr Antoni, Mossoczy Władysław, Natanson Stefan, Nowak Andrzej, dr Opieński Jan, Ostrowski Witold, Piątkowski Kazimierz, Piechnik Edmund, dr Piepes Poratyński, Piwocki Jerzy, dr Próchnicki Zdzisław, Rączkowski Józef, Rymar Stanisław, Sikora Wincenty, Srokowski Stanisław, Strokowa Jadwiga, dr Świgost Michał, Tabaczyński Tadeusz, Trzeciak Jan Kryspin, Witos Wincenty, Wyczyński Kazimierz, Zachara Józef.

B. Rada nadzorcza: Dr Głąbiński Stanisław, dr Rowiński Stanisław, Serczyk Józef, dr Starzewski Maryan, dr Surzycki Stefan, Zamorski Jan.

Sekretarz: Stanisław Rymar m. p. Prezes: Dr Bandrowski m. p.

Akademia handlowa dla kobiet w Krakowie.

Jak już donieśliśmy, kuratorya Akademii handlowej w Krakowie uchwaliła z nowym rokiem szkolnym otworzyć równorzędny z męskim, kurs nauki dla kobiet. Dyrekcya Akademii motywuje ten zamiar, który bez wątpienia z uznaniem i wdzięcznością przez społeczeństwo będzie powitany, w dłuższem przesłanem nam piśmie, w którem słusznie wychodzi z założenia, że marnotrawieniem sił i energii narodu jest jednostronne kształcenie zawodowe mężczyzn, a zaniedbywanie i usuwanie od tego kształcenia kobiet. W dalszym ciągu swoich wywodów pisze dyrekcya krakowskiej Akademii handlowej:

Dotychczas społeczeństwo nasze starało się przedewszystkiem i dbało o mężczyzn, kobieta była u nas traktowaną niejako ubocznie. Wedle szematyzmu szkół średnich, w Austryi za rok szkolny 1914 było męskich szkół średnich, to jest gimnazyów i realnych szkół razem 478, żeńskich 105, w tem **ani jednej** szkoły utrzymywanej przez państwo; szkół handlowych męskich 77, żeńskich samoistnych 17. Przyznać jednak należy, że każda prawie męska szkoła handlowa otwierała swe podwoje dla dziewcząt, tworząc w ten sposób przy szkołach męskich 55 szkół i kursów żeńskich.

Czy staniemy w przyszłości wobec braku mężczyzn, których będzie mogła kobieta zastąpić, czy też tego braku nie będzie, to w niczem nie zmieni zasady, że jest obowiązkiem całego społeczeństwa dążyć wszystkiemi drogami do wyzyskania sił, drzemiących w kobietach na różnych polach, na których mogłyby z pożytkiem dla siebie, rodziny i narodu pracować. Wywoła to wprawdzie współzawodnictwo kobiety z mężczyzną w pracy zarobkowej, tam jednak gdzie o dobro ogółu, o wykorzystanie dla narodu każdej choćby najmniejszej siły i energii, tam konkurencya będzie drogą wiodącą do postępu, bo uczciwie, jednakiemi środkami, z jednakiem wykształceniem prowadzona, wywoła większy wysiłek energii, zwiększy hart, zdobędzie nowe pola pracy i nowe rynki zbytu i uchroni naród od rozleniwienia, ospałości i lekkomyślnego traktowania życia i jego obowiązków. Kobieta wykształcona tak samo jak mężczyzna, przestanie być współzawodniczką, a stanie się tem, czem być powinna, to jest mężczyzny towarzyszką i pomocnicą.

Jeżeli wykształcenie kobiety powinno być takie, jak mężczyzny, to jest i ogólne i zawodowe, dające do ręki broń do walki o byt, chodziłoby jedynie o wyszukanie kierunku, w którym wychowanie kobiet iść powinno, aby z niego największą korzyść tak sama kobieta, jak i naród mógł odnieść.

Kobiety pobierają naukę w gimnazyach, liceach, seminaryach nauczycielskich i szkołach handlowych. Frekwencya w tych szkołach w roku szkolnym 1914 tak się przedstawiała: W gimnazyach z językiem wykładowym polskim pobierało naukę 3.844 uczenic, w gimnazyach czeskich 941, w niemieckich 1.013. W seminaryach nauczycielskich kształciło się Polek 3.526, Czeszek 1.527, Niemiek 4.096. Do liceów polskich uczęszczało uczenic 740, do czeskich 1.738, do niemieckich 6.903. W szkołach handlowych (cztero i dwuklasowych, oraz na kursach jednorocznych) było Polek 590, Czeszek 2.063, Niemek 3.845.

W procentach stosunek ten przedstawia się bardzo ciekawie. I tak na 100 kształcących się w szkołach średnich Polek uczęszczało do gimnazyów 44, do seminaryów 40, do liceów 9, do szkół handlowych 7. Na 100 Czeszek uczęszczało do gimnazyów 15, do seminaryów 24, do liceów 28, do szkół handlowych 33. Na 100 Niemek w gimnazyach 6, w seminaryach 26, w liceach 44, w szkołach handlowych 24.

Na 100 dziewcząt w Austryi uczęszczających do wymienionych wyżej szkół było w gimnazyach: Polek 66, Czeszek 16, a Niemek 18. — W seminaryach było 38 Polek, 17 Czeszek, a 45 Niemek. Do liceów uczęszczało 8 Polek, 18 Czeszek i 74 Niemek. Do szkół handlowych Polek 9, Czeszek 32 i Niemek 59. Pomijając seminarya nauczycielskie, w których frekwencya stosuje się mniej więcej do zapotrzebowania, kształcą się Polki przeważnie w klasycznych gimnazyach, Czeszki zaś i Niemki głównie w liceach i szkołach handlowych. W roku szkolnym 1916 stosunek ten odnośnie do szkół handlowych uległ jeszcze wyraźniejszej tendencyi i zmianie, w bieżącym bowiem roku uczęszcza do tychże szkół Polek 791, Czeszek 4.965 i Niemek 6.578, to jest w procentach Polek 7 proc., Czeszek 40 proc. i Niemek 53 proc. We wszystkich szkołach handlowych widać w porównaniu z rokiem 1914 przyrost dość znaczny, choć nie jednaki. I tak w szkołach polskich wynosi on 34 procent, w niemieckich 71 procent, w czeskich zaś aż 140 procent.

Przy porównywaniu tych cyfr mimowoli nasuwa się myśl, że tak wyraźnie zaznaczony system kształcenia dziewcząt w kierunku praktycznym, uzdalniającym do handlu i przemysłu w najszerszem znaczeniu, jest wynikiem, ale zarazem i przyczyną rozgałęzionej pracy organicznej i rozwoju gospodarczego Niemców i Czechów, że chcąc im dorównać trzeba nam dążyć do skierowania kobiet na tory kształcenia się w szkołach handlowych i przemysłowych. Jeżeli zaś dotychczasowe wywody są słuszne, to należy pójść dalej w tym kierunku i dać dziewczętom możność nabycia takiego samego wykształcenia handlowego, jakie daje się chłopcom, a więc oprócz szkół dwuklasowych i kursów jednorocznych po egzaminie dojrzałości, **otworzyć im wstęp i do czteroklasowych Akademii handlowych.**

Czy ten kierunek odpowiada potrzebom kobiety i społeczeństwa? Zobaczymy. Jeżeli kobieta ma sposobność i możność ukończenia studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich, jeżeli może na równi z abituryentami gimnazyalnymi ukończyć kurs jednoroczny dla absolwentów szkół średnich przy Akademiach handlowych, dlaczegóżby nie miałaby, poświęcając się specyalnie wykształceniu komercyonalnemu, kształcić się w czteroklasowej wyższej szkole handlowej? Jeżeli Niemka może to uczynić w Wiedniu, a Czeszka w Pradze, niechże Polska ma możność ukończenia polskiej Akademii handlowej w Krakowie. Że Niemka i Czeszka łatwiej znajdą posady, bo u nich rozwinięty handel i przemysł potrzebują współpracowników, to Polkę, która u siebie w domu takiego rozwoju jeszcze nie ma, czeka tem piękniejsza praca, być pionierką postępu na polu handlu i przemysłu, przyczynić się do wzbogacenia kraju przez stworzenie silnego, a narodowo uświadomionego stanu kupieckiego, dorównywującego wykształceniem niemieckiemu i czeskiemu.

Zresztą jeżeli nabycie wykształcenia ogólnego i zawodowego, wiodące przez szkołę ludową, gimnazyum i uniwersytet trwa 16 do 17 lat i nie daje jeszcze gwarancyi, że po ukończeniu studyów otrzyma się na pewne dochód przyszłość zabezpieczający, to nabycie wiedzy ogólnej w zakresie szkolnictwa średniego, a zarazem i zawodowego, handlowego przez szkołę ludową, trzy klasy wydziałowe lub cztery gimnazyalne i cztery Akademii handlowej, trwać będzie tylko 11 do 12 lat i da prawie pewność otrzymania posady z dochodem, wystarczającym na utrzymanie, da możność stworzenia samoistnego i samodzielnego warsztatu pracy w handlu, da zabezpieczenie przed wyzyskiem pracy, oparte na takiem samem wykształceniu, jakie mają mężczyźni, pracujący w tym samym dziale. O lepszem, czy gorszem powodzeniu nie będzie rozstrzygać w przyszłości przynależność do tej, czy owej płci, lecz zdolność, energia i umiejętność lepszego korzystania z nabytej wiedzy teoretycznej i praktycznej. Jeżeliby zresztą absolwentka Akademii nie potrzebowała lub nie chciała ubiegać się o posadę, to może, mając stosowne wykształcenie, otworzyć własne przedsiębiorstwo i prowadzić je w pewnych warunkach lepiej, niż mężczyzna, a w takim razie cel wyższego kształcenia się fachowego byłby tem pewniej i piękniej osiągnięty, boć trudno kształcić pokolenia całe po to tylko, by na posadach wysługiwały się drugim, pracowały na cudzem, a nie na swojem, na co kobieta nie posiadająca wyższego zawodowego wykształcenia prawie zawsze skazaną być musi.

Tragedya miasta Sosnowicy.

W „Gazecie Kieleckiej" opisuje korespondent okropny los, jakiemu uległo w roku zeszłym miasteczko Sosnowica, w powiecie włodawskim na Podlasiu. — Oto zgrozą przejmujące opowiadanie naocznego świadka dantejskich scen, jakie rozgrywały się w tem miasteczku i jego sąsiedztwie:

W ostatnich dniach lipca 1915 roku działy się straszne, do opisania rzeczy w naszych stronach. Ogromna armia rosyjska,której sztab ulokowany był w Sosnowicy, pod naporem wojsk niemieckich cofała się bezładnie w stronę Brześcia Litewskiego. Żołnierstwo moskiewskie parło na Sosnowicę, szerząc dzieło zniszczenia i pożogi. Straszny widok przedstawiał się wtenczas oczom: płomienie ogarniały wsie, chmury dymu unosiły się, pękały mury, łamały się ogrodzenia, tratowano resztki pozostałego zboża na polach i w stertach, a echo niosło straszliwy huk i grzmot strzałów armatnich.

Wreszcie niszczycielskie wojska wtargnęły do Sosnowicy. Żołdactwo pijane wystraszało resztki pozostałego ludu i pod grozą bagnetów parło przed siebie. Inni wyciągali pozostałą słomę, oblewali naftą i podpalali. W parę chwil miasteczko Sosnowica stanęło w płomieniach. Tu zaczął wybuchać płomieniami olbrzymi młyn motorowy niedawno wzniesiony, tu budynki kościelne, tu stary dwór hetmana Sosnowskiego i pamiątka po Kościuszce, a za nim domy mieszczańskie, żydowskie i włościańskie. Armia rosyjska uciekła, ale płomienie pożarne pozostały. Czego ręka ludzka nie zniszczyła, to ogień strawił. Zostały z miasteczka zgliszcza i szkielety kominów. Kilkadziesiąt domostw z budynkami runęło w gruzy. — Zostało zaledwie kilka domków na krańcach miasteczka. Spłonęła apteka, kilkadziesiąt sklepów, budynki kościelne, cukiernie i t. p. Z kilku tysięcy mieszkańców zostało zaledwie paru starców, ukrytych w lochach i piwnicach. — W parę dni po pożarze, gdy bój już ustał, zaczęli wracać niektórzy uciekinierzy katolickiego i żydowskiego wyznania. Rusini zaś wszyscy powlekli się z ustępującą armią rosyjską. Nastała straszna nędza, kawałka chleba dostać nie można było. Zapasy, jakie były, zabrali uciekinierzy i wojska. Nędzarze pozostali zaczęli żywić się resztkami pozostawionemi w ogrodach, korzeniami i grzybami. Osiedlali się w ocalałych budynkach po kilka i kilkanaście osób w izbie. Z głodu, chłodu i brudów wywiązały się choroby, której szerząc się epidemicznie, kładły ludzi pokotem. Wielu poległych nie było jeszcze zakopanych, a również zdechłe krowy, konie nieuprzątnięte, zatruwały powietrze zgnilizną; tylko koty i psy walczące się napełniały powietrze przeraźliwym wyciem i miauczeniem. Straszliwe owady i muchy roznosiły cholerę, tyfus i krwawą dyzenteryę z izby do izby. Bywały wypadki, że jednego dnia syn grzebał ojca, później dzieci, a wreszcie sam padał. — O jakiemkolwiek leczeniu lub lepszem traktowaniu chorych nie mogło być mowy, bo aptek i lekarzy nie było. Miasto wymarło, na ruinach błąkały się cienie, widma dawnych mieszkańców — obraz prawdziwej „doliny łez", wstrząsający grozą.

W jakiś czas później z innych dalekich miast i wsi zaczęli napływać ludzie obcy, którzy jako tułacze zajmowali sąsiednie niecałkiem spalone budynki wiejskie. W pogoni za chlebem zaczęli przekopywać i przeszukiwać stodoły i zgliszcza budynków. Tu odnajdywali worek ze zbożem zakopany, tam kufer z koszulami i płótnem, owdzie parę sukman, wreszcie rozmaite naczynia kuchenne. Zaczęła się wędrówka nocna, bo jeden przed drugim krył zdobyte bogactwo. Wreszcie spotykało się tylko ludzi z motykami i łopatami. Taka złodziejska włóczęga spokojniejszych napełniała trwogą. Nikt życia nie był pewny. Ludzie znajdywali pozostawione karabiny i naboje po lasach i bagniskach, po nocach słychać było strzały. Zapanowała zupełna anarchia. Kto miał kawałek chleba, drżał, że lada chwila mu go wydrą. Kto się opierał, mógł to życiem przypłacić.

Czyż w takich warunkach można było myśleć o zasiewach i gospodarstwie? Pola i ogrody porujnowane, poorane wozami i armatami przechodzących wojsk i poryte działowemi pociskami leżały odłogiem. — Nawet pracowitszy mieszkaniec, myślący o przyszłości, nie posiadając budynków, ani konia, ani wołu,, sprzężaju i pługa, bo wszystko uległo zniszczeniu, nie miał odwagi w takich warunkach porwać się do pracy.

Tak przeszło lato, jesień i zima, nadeszła wiosna, a pola w dalszym ciągu leżą, jak martwe. Ziemia sama zdaje się wołać o ulgi dla tej nędzy, pomocy rzeczowej, a przedewszystkiem inicyatywy, któraby tchnęła ducha w ludność i umożliwiła jej zabranie się do pracy i ratowania własnego istnienia.

Sztuczne oczy.

Problem opieki nad ośleplymi podczas wojny zajmuje w równej mierze politykę socyalną i naukę. Ponieważ jest niemożliwem stworzyć naprawdę sztuczne oczy, przez które by ślepy mógł znowu widzieć, ani też nie można pozostałych mięśni i nerwów wzrokowych połączyć ze sztucznem okiem, podobnie jak się to już z pewnem powodzeniem stosuje przy sztucznych rękach i nogach, lekarze starają się stworzyć pewien surogat oczu dla ofiar wojny. Fizyk berliński prof. Zehnder w „Deutsche Optische Wochenschrift" podaje w tym kierunku bardzo ciekawy pomysł: wychodzi on mianowicie z zasady, że jeśli soczewka, skupiająca promienie słońca, potrafi w krótkim czasie na pewnym punkcie przypiec skórę ludzką, tak, że wtedy niejako czuciem widzi się słońce, to można tę wrażliwość skóry na ciepło słoneczne jeszcze bardziej rozwinąć i rozszerzyć.

Pomyślmy sobie tedy pewną część powierzchni ciała, zazwyczaj nie wystawioną na światło, n. p. piersi, jako tylną ścianę szczelnie zamkniętej komory fotograficznej, zaopatrzonej w soczewkę z kwarcu lub innego materyału, przepuszczającego nietylko światło lecz i promienie ciepła. Skóra ludzka w tym aparacie odgrywa rolę niejako płyty fotograficznej. Gdyby ten cały aparat wystawić wprost na słońce, skóra w odpowiedniem miejscu wnetby się przypiekła i zabolała, zakrywa się więc soczewkę rodzajem blendy. Tam, gdzie oś optyczna soczewki przechodzi przez blendę, umieszcza się różne otwory, przez które słońce może posyłać promienie. Przez pilne ćwiczenie można nabyć wielkiej wprawy w spostrzeganiu nawet bardziej skomplikowanych obrazów, gdyż przez częste używanie dotyczące nerwy coraz bardziej się rozwijają.

Ponieważ nasza skóra jest wrażliwa na ciepło, musi przeto przy dostatecznem nasileniu światła rozróżniać promienie czerwone, żółte i zielone, gdyż każdy z tych promieni związany jest z innem oddziaływaniem termicznem. Im dalej zbliżamy się w spektrum do barwy niebieskiej i fioletowej, tem mniejsze jest ciepło, rozwijane przez promienie. Atoli skóra nasza jest wrażliwą także na promienie fioletowe i zapewne także na ultrafioletowe; to poznajemy po intenzywnem oddziaływaniu na nią słońca w zenicie. Trzeba więc wysnuć wniosek, że w naszej skórze zapewne znajdują się wszędzie nerwy, które mogą odbierać i doprowadzać do świadomości wszystkie wrażenia, ale oczywiście muszą one być wyćwiczone i rozwinięte. — Co prawda, niema tak obficie we wrażliwe nerwy wyposażonego miejsca na powierzchni ciała jak poza siatkówką naszego oka. Prawie każde inne miejsce, z tem porównane jest bardzo ubogie w nerwy. Dlatego n. p. trzebaby użyć odpowiednio większej powierzchni piersi, aby się na niej znalazła większa ilość nerwów.

O ile może się udać przystosowanie nerwów powierzchni ciała do tych nowych zadań, nie wiemy. Jeżeli się jednak zważy, że jednooki często lepiej ocenia odległości, niż człowiek z dwojgiem oczu, że ślepy z odgłosu swoich kroków odbitego o sąsiednią ścianę trafnie oceni oddalenie tej ściany i nigdy o nią nie uderzy, jak i inne nasze zmysły przez odpowiednie ćwiczenia można wykształcić do nadzwyczajnych zadań, jak to n. p. czynią fakirzy, to nie można uważać za nieprawdopodobne rozwinięcia naszego zmysłu dotyku w tym kierunku aż do spostrzegania rzeczywistych obrazów. Zwłaszcza wiele rokują próby z osobami bardzo młodemi, których system nerwowy nie jest jeszcze ustalony.

Być może, że wywody Zehndera skłonią koła okulistów do wypróbowania jego dość fantastycznego pomysłu.

Walki nad Soczą przed 300 laty.

Dzisiejsze walki nad Soczą między Włochami i Austro-Węgrami odbywają się prawie na tem samem miejscu, gdzie toczyły się boje z Wenecyą w latach 1615—1617.

Wenecya dążyła do opanowania wschodniego brzegu Adryatyku i, nie mogąc nabyć drogą kupna Gorycyi, Tryestu i Istryi przynajmniej po Sączę, dobyła oręża. Zajęli wtedy Wenecyanie Kormin, Oglej (Akwileję) i niemal całą austryacką Furlanię, oprócz Gradyski. Gorycyi bronił Frankopan z Torsatu nad Rjeką, Gradyski Frankol. — Trauttmansdorf oszańcował Podgorę i Zdravszczynę, gdzie wzniósł warownie „Św. Trójca" i „Gwiazda". Wenecyanie wdzierali się od Kormina przez Szteverjan i Św. Martin i przerwali most na Soczy pod Gorycyą. Ale Trauttmansdorf wyparł ich na przyczółek Pevmo i most na Soczy naprawił. Nie udało im się też przedostać się z Czedadu (Cividale) przez Robič na Kobarid i dalej w Tolmińskie. Za drugim atakiem udało się Wenecyanom dojść pod Tolmin, ale tu góralska ludność miejscowa dała im się tak we znaki, że natychmiast zawrócili.

Z największą zawziętością walczono wtedy o las nad Rubijami. Dopiero dowódca jazdy i kmieci kraińskich hrabia Egk przekroczył Soczę i przeciwnika odepchnął dalej. Potem walczono u granic Karyntyi. Wenecyanie puścili się na łupiestwo w dolinę Zilską, ale i tu przed nadciągającemi wojskami korutańskiemi rychło cofnąć się musieli.

Pokój madrycki nie przyniósł Wenecyi spodziewanych korzyści, nie dostała się im ani piędź ziemi goryckiej. Ale weneckie spustoszenia wyrządziły niepowetowane szkody w Istryi. Bujne lasy zniknęły, a wody deszczowe i wiatry z łatwością spłókały wątłą warstwę gleby i Kras opustoszał i zmienił się w pustynię skalistą. Spalili wtedy augustyńskie opactwo św. Jakóba, dzisiejszą Opatiję (Abbazię), Lovranę i Moszczenicę. Pamięć tego spustoszenia weneckiego żyje wśród ludu, który niszczycieli dzisiaj jeszcze nazywa „Benečani" (Wenecyanami).

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Ozman.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.